PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5828. Lwów, piątek 13 maja 1921 Rok XII

W miastach przem. wybuchło powstanie?

Odpowiedź polska na niemiecką notę.

Włochy przed wyborami.

Przesilenie społeczne z r. 1920 jako przygotowanie do obecnej sytuacyi. — Pierwszy parlament powojenny. — Działalność premiera Giolitti. — Ekstremiści i fascyści. — Chaotyczne stosunki w kraju. — Giolitti a socyaliści. — Nadzieja sanacyi przez nowe wybory. — W jakich warunkach odbędzie się kampania wyborcza. — Trzy bloki. — Prawdopodobny upadek gabinetu.

Lwów, 12. maja.

Włochy przeszły ciężkie przesilenie. Rozpoczęło się ono jeszcze w wrześniu 1920, gdy po całej sery konfliktów i groźb między przedsiębiorcami i robotnikami, po gwałtownej a bezskutecznej kampanii polemicznej, ruch robotniczy nabrał rozmachu i pod dziwnie obojętnem okiem rządu zatknął czerwone sztandary na wszystkich fabrykach Piemontu i Lombardyi.

Bardzo rychło jednak robotnicy spostrzegli się jak niemożliwą dla siebie stworzyli sytuacyę, gdy kasy po wyłamaniu okazały się puste a pieniędzy sztucznych przez komitet robotniczy wydanych nikt — nie wyłączając robotników — przyjmować nie chciał. Chwilę tę premier Giolitti uznał za odpowiednią do interwencyi rządowej i zwołał komisyę celem zorganizowania przemysłu na nowych podstawach i dopuszczenia robotników do technicznej i finansowej kontroli przedsiębiorstw. Robotnicy ogromną większością przyjęli te decyzye i tym sposobem tak groźnie zapowiadający się kryzys społeczny uważać byłoby można za skończony, gdyby mała grupa włoskich ekstremistów podjudzana i zasilana przez moskiewskich bolszewików nie była rozpoczęła niesłychanie gwałtownej i krwawej kampanii, nie dopuszczającej do ustalenia się porządku. Rząd wysłał przeciw nim wprawdzie wojsko i karabiny maszynowe, Giolitti jednak z rozmaitych stron spotykał się z zarzutami, że nie dość energicznie zwalcza ten ruch anarchistyczny.

Z tego niezadowolenia zrodził się element nowy, który postawił sobie za zadanie wyręczyć rząd w tym kierunku. Pod nazwą „fascyści“ ugrupowali się bez różnicy przekonań politycznych wszyscy ci, którzy obawiali się, by Włochy nie stoczyły się w przepaść bolszewizmu. Pod komendą byłych oficerów gromadzą się zrzeszenia

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

W miastach przemysłowych wybuchło powstanie?

Oświęcim, 12. maja.

(Telef.) (G) „Orient“ donosi: Wedle wiadomości nadeszłych z Górnego Śląska wymagających jednak urzędowego potwierdzenia w nocy z 10 na 11 bm. wybuchło powstanie niemieckie w Bytomiu, Katowicach i Gliwicach. Ostatnie starcia w Bytomiu wykonane przez Niemców oraz wyzywająca postawa ludności niemieckiej na wiadomość o wytyczeniu linii demarkacyjnej przez komisyę międzysojuszniczą wskazują, że wiadomości o wybuchu powstania niemieckiego nie są pozbawione prawdy.

Kraków, 12. maja.

(Telef.) (G) „Nowa Reforma“ donosi, że wczoraj wieczorem rozeszła się tu pogłoska nie dająca się jeszcze stwierdzić w sposób autentyczny, że w Bytomiu i Hucie królewskiej wybuchło powstanie niemieckie. Wedle informacyi tego samego dziennika z Warszawy, ministerstwo spraw zagranicznych wczoraj do godziny 11 w nocy nie miało oficyalnego potwierdzenia tej informacyi.

POMYŚLNY PRZEBIEG AKCYI POWSTAŃCZEJ.

Warszawa, 12. maja.

(Telef.) (G) Z Górnego Śląska donoszą o ostatnich walkach powstańców polskich, że wielka operacya mająca na celu osiągnięcie linii nadodrzańskiej doprowadziła do zupełnego rezultatu. Dwie grupy powstańcze rozpoczęły atak równocześnie. Grupa zaś Sojtisa zaatakowała Kędzierzyn, w dwie godziny zajęła dworzec towarowy. Była to zupełnie regularna bitwa w której ze strony niemieckiej brały udział karabiny maszynowe, miotacze min a nawet pociąg pancerny. Dzięki szczęśliwej operacyi udało się zdobyć transport artyleryi niemieckiej, której użyto następnie przeciwko Niemcom. Strzały działowe wywołały wśród Niemców wrażenie piorunujące tak, że Niemcy rzucili się tłumnie do ucieczki. Działaniom polskim dopomogły bardzo skutecznie własne pociągi pancerne zmontowane przez robotników. W walkach tych szczególną odwagą odznaczył się kapelan ks. Woźniak, który będąc już rannym prowadził batalion szturmowy do ataku. Zdobyto 15 karabinów maszynowych, wiele amunicyi, 43 lokomotyw i 2000 wagonów.

ZAJĘCIE KLUCZBORKA WIELKIM SUKCESEM

Sosnowiec, 12. maja.

(Telef.) (G) Orient donosi: Do ostatnich sukcesów militarnych, jakie odnieśli powstańcy przed zawarciem rozejmu i wytyczeniem linii demarkacyjnej, należy przedewszystkiem zdobycie Kluczborka

WOJSKA POWSTAŃCZE ZAJĘŁY OLESNO.

Warszawa, 12. maja.

(Telef.) (G) Wojska powstańcze polskie wkroczyły do miasta Olesna i obsadziły wszystkie urzędy. Miasto Koźle zostało zajęte przez powstańców. Oprócz miasta Lubliniec cały powiat lubliniecki znajduje się w rękach polskich powstańców.

ZARZĄDZENIE WŁADZ POWSTAŃCZYCH.

Sosnowiec, 12. maja.

(Telef.) (m) Władze powstańcze wydały rozporządzenie podług którego władza cywilna i wojskowa przechodzi na dowództwo grup. Na obszarze grupy zaprowadza się stan oblężenia. Wszelkie wykroczenia jak mord, rabunek, podpalenia oraz zamachy przeciwko sile zbrojnej karane są śmiercią. Wszelką broń palną należy złożyć w komendzie placu. Lokale publiczne teatry kina itp. muszą być zamknięte o pół do 8 wieczorem. Ruch telegraficzny i telefoniczny podlega kontroli.

70 PRC. ROBOTNIKÓW WRÓCIŁO DO PRACY

Warszawa, 12. maja.

(Telef.) (G) Wedle wiadomości z Bytomia, wskutek odezwy Korfantego wróciło do pracy w kopalniach 70 proc. robotników.

studenckie i sportowe, młodzież, urzędnicy i robotnicy, rozbijają zgromadzenia komunistyczne, rozpędzają wszelkie demonstracye i pochody, bronią wolności pracy podczas strajków. Ta forma walki, używająca metody „klin klinem", była wcale na rękę premierowi Giolitti'emu, zwalniała go bowiem od konieczności mieszania się do walki klasowej.

Lecz fascyści zachęceni powodzeniem przeszli z defenzywy do ataków; w ostatnich czasach w Wenecyi, Perlizzi, Reggio Emilia, Ferrarze, Bolonii sprowokowali krwawe starcia z komunistami, a ruch ten grozi ogarnięciem całego kraju.

Temu chaotycznemu stanowi postanowił Giolitti nareszcie koniec położyć przez urzeczywistnienie swego dawno już powziętego zamiaru rozpisania nowych wyborów. Parlament włoski nie jest już dziś w istocie przedstawicielstwem całego narodu, ani wyrazem jego woli. Gdy Giolitti po Nitti'm objął ster rządu, uważał za główne swe zadanie skończyć z wojennym systemem królewskich rozporządzeń zwrócić parlamentowi godność i prawo. Izba w r. 1919 wyszła z nastrojów powojennych, miała większość socyalistyczną, wszystkie bowiem sfery wówczas oczekiwały od socyalistów uleczenia kraju z wojennych bolączek, zaprowadzenia radykalnych porządków. I to żądanie Izba z r. 1919 spełniła, a zasługę w wielkiej części przypisać należy Giolitti'emu. Żądał on od deputowanych wytężonej pracy, nie dawał im nawet w niedzielę wypoczynku, jak nauczyciel uczniom odmawiał wakacyi, jeżeli wyznaczonego im zadania nie spełnili. Wszystkie też stronnictwa darzyły go zaufaniem, zwalczali go tylko od początku — socyaliści, nie tyle może jako reakcyonistę, lecz raczej za jego przebiegłość. Wiedzieli, że potrafi on wyłapać im najlepsze demagogiczne kąski i zostawić tylko łupiny niewykonalnych teoryi. Ostatnio jeszcze urządzili sabotaż przy okazyi uchwalenia nowej ustawy o cenie chleba i to ostatecznie wyprowadziło z równowagi cierpliwość premiera; miał on zawsze nadzieję, że uda mu się rozbić blok socyalistyczny i pozyskać do współpracy umiarkowane elementy. Wybitni socyaliści, jak Turati, Treves, Modigliani w istocie znajdowali się nieraz na rozstajach, wkońcu jednak zawsze zwyciężała dyscyplina partyjna. W tych warunkach współpraca w parlamencie stała się bezowocna.

Chaotyczne stosunki w kraju i anarchia w parlamencie, domagały się gruntownej sanacyi, niemal cesarskiego cięcia. Miały zadania tego dokonać nowe wybory. Kampania wyborcza jednak tym razem odbędzie się w zupełnie odmiennych warunkach niż w 1919 r. Klęska liberałów i demokratów, a zwycięstwo socyalistów i klerykalnej partyi Popolari — czyli czerwonych i czarnych, jak ich przezwano w r. 1919, gdy po raz pierwszy głosowanie odbyło się systemem proporcyonalnym — była głównie wynikiem faktu, że rozmaite frakcye burżuazyjne wystąpiły każda z osobną listą. Obecnie zaś wszystkie partye burżuazyjne począwszy od radykałów aż do ultranacyonalistów, zgodziły się na wspólny program i wspólną listę. Prasa włoska z tego powodu już dziś przewiduje obniżenie liczby mandatów socyalistycznych o jedną trzecią, jeżeli nie o połowę.

Sytuacya strategiczna jest obecnie taka, że do walki wyborczej staną trzy bloki: socyalistyczny, Popolari i mieszczański. Z tych dwa pierwsze ma premier Giolitti przeciw sobie, co do trzeciego zaś, to nie ulega wątpliwości, że sztucznie z tak różnorodnych elementów złożony ziepek rozpadnie się przy pierwszej ważnej akcyi parlamentarnej. Dziś już zatem premier włoski zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że przy takiej konjunkturze nietylko spodziewana sanacya kraju i parlamentu przez nową Izbę staje się problematyczną, ale nadto, że w obecnej kampanii wyborczej ukuje się broń, od której padnie gabinet Giolitti.

Z DNIA.

Lloyd George zmienił zdanie.

Lwów, 12. maja.

Telegramy wczorajsze przyniosły niezmiernie ciekawą wiadomość, iż L. George w sprawie górnośląskiej zasadniczo zmienił zdanie i pragnie obecnie szybkiego rozgraniczenia terenów górnośląskich.

Nareszcie!

Pokazuje się, iż powstanie ludu górnośląskiego miało sens.

Pomogło radykalnie.

Jak tylko lud polski chwycił za broń, wyrzucił że swej ziemi Niemców i zaczął trzepać skórę wszystkim, którzy chcieli stanąć mu na drodze, sytuacya stała się jasną i L. George zaczął się w niej oryentować.

Zapamiętajmyż sobie ten fakt, jako godny uwagi i naśladowania.

Oto w jak sposób można pozyskać względy tego wielkiego męża stanu, decydującego o losach Europy. Trzeba mu poprostu pokazać pięść. Prawda, że argument ten jest dość grubego i ciężkiego kalibru, skoro jednak skutkuje, należy go używać.

Źle się nam wiodło, ponieważ nigdy nie, byliśmy pięściarzami Europy. Do pewnego stopnia za czyna się to zmieniać. Jestem pewny, że polska pięść zyska sobie w Anglii szacunek i uznanie.

Tymczasem jednak pamiętajmy i wiedzmy o tem, iż władze angielskie, pisząc do Lwowa, adresują swe papiery w sposób następujący — oczywiście po niemiecku:

Lemberg bei Stryj.

Stryj, Drohobycz — to miasta w Anglii znane. I oczywiście „Lemberg" jest dla nich „bei Stryj".

Mniej więcej taka sama jest oryentacya i „zdanie" L. George'a. Więc z łatwością „zmienić" je może.

Są jednak w informacyach naszej prasy dwa punkty słabe.

Telegram opiewa, iż w kwestyi górnośląskiej L. George zmienił zdanie „zasadniczo".

Z tej stylizacyi uśmiałby się przedewszystkiem i „zasadniczo" pierwszy sam L. George.

Czy on miał kiedy jakie zasady?

Wmawiać coś podobnego w L. George'a jest rzeczą zupełnie komiczną. On wie, że zasady są, ale ich — „nie używa". Nie są mu potrzebne. Znakomicie się bez nich obchodzi i nawet — wychodzi mu to na zdrowie.

Drugim słabym punktem stylizacyi jest twierdzenie, jakoby L. George zmienił „zdanie".

Na miłość boską — nie można przecie zmieniać tego, czego się nie ma.

Niewątpliwie L. George inaczej myśli dziś o sprawie górnośląskiej.

Ale „zdania" o niej absolutnie nie miał — a próbował tylko, czyby mu się może nie udało — poszachrować...

Nie? Wybornie! To się to zrobi inaczej!

Trzeba wiedzieć:

Cała prasa londyńska stwierdza oddawna już, że L. George za prędko mówi i za prędko odwołuje.

I wszyscy ludzie w Anglii wiedzą bardzo dobrze o tem, że właśnie L. George, który wygłasza tyle zdań, nie ma o rzeczy nigdy własnego zdania.

Tera.

Czesi o samorządzie słowackim

Lwów, 12. maja.

(*) Mimo olbrzymiej przewagi, jaką mają Czesi nad Słowaczyzną, która rozbita swego czasu zupełnie przez Węgrów, nie miała sposobności zorganizować się stosownie do swej woli i swych celów, opór, jaki Słowacy stawiają, musi być silny

Przyznają to sami Czesi a bardzo znamiennym był pod tym względem artykuł praskiej „Tribuny" — jak wiadomo — organu Masaryka.

— We wzajemnych stosunkach czesko-słowackich — czytamy tam — nastało w ostatnich czasach pewne oziębienie, nad czem ze stanowiska ogólno-państwowego należy tembardziej ubolewać, iż coraz aktualniejszą staje się sprawa uregulowania stosunku narodu czesko-słowackiego do innych narodów republiki oraz ustalenia ich stosunku do państwa. Ewentualne zamieszanie i rozgoryczenie jednej gałęzi tegoż samego narodu

---

EDWARD LIGOCKI.

Do Gabryela d'Annunzia.

1.

Wołam do Ciebie, włoski komendancie,
spleciony losem z falą włoskich mórz!
Do was, polegli pod Fiume! — powstańcie,
bo waszą pamięć zbezczeszczono już...

Bo już na świecie pod włoskim mundurem
legnie się zdrada, i podłość, i grzech —
powstańców naszych Włoch stawia pod murem
grzmi wściekła salwa i jęczy sto ech!

I patrzy na to z wysokiej mogiły
Francesca Nulla okrwawiony krzyż —
Już włoskie kule trumnę mu rozbiły
— — — — — — — — — — —
i poszło echo na Fiumeński niż.

2.

Upiorne głosy pobiegną za wami,
żeście skalali czysty sztandar wasz...
Lira poety — i lira co plami
na śląskich grobach patrzą śmierci w twarz...

3.

A jakże wielkim był ten żywy sen
za okopami dalmatyńskich miast...
Trente, Trieste i francuski Ren,
i to wołanie do newyorskich gwiazd...

Powstańczych piersi maratoński wał
i Fiume Nostra — i ten morski brzeg —
a Twojej chwały i purpurowy szał
jak złoty rydwan po niebiosach biegł!

I zeszłowiecznej irredenty blask
i gdzieś w obłokach krwawy ognia chrzest —
błękitne zorze archanielskich łask
i ten szalony, opętańczy gest!

4.

Hej, Komendancie! — Fiume irredenta —
ręce do wspomnień, jak do modłów złóż...

Śniły o Tobie polskie pacholęta,
słysząc legendę zza dalekich mórz...

Kto echo strzałów śląskich zapamięta
o Twojej sławie nie pomyśli już.

5.

Pułkownik Nullo, trzykroć osaczony
sam szukał śmierci od moskiewskich kul —
Długo mu, długo będą polskie dzwony
grzmieć na Requiescat wśród Olkuskich pól...

Przywołał Nullo śmierć na sprzymierzeńca
za honor Polski i za honor Włoch —
— Czy Ty pomyśleć zdołasz bez rumieńca
że Włoch Marini wył: Germania — hoch!

Czy Ty pomyśleć zdołasz bez rumieńca,
Ty, komendancie zbuntowanych miast,
że Włoch polskiego rozstrzeliwał jeńca
i polskie dzieci pędził z polskich gniazd?

6

A może w sercu Twojem wstyd czerwony
wybuchnie łuną purpurowej krwi?
Pomyśl, poeto — w Fiume wyszczerbiony
— dziś w polskiej piersi włoski bagnet tkwi.

Wołam do Ciebie — żołnierz do żołnierza:
Ratujcie sztandar z sześćdziesiątych lat!

I przypomnijcie z Dawnego Przymierza
jak na Kaina patrzył jego brat...

przeciw drugiej byłoby złą rekomendacyą do uregulowania stosunków do innych narodowości, a republika cierpiałaby przez tę nieustanną niepewność.

Jak widać ze słów autora artykułu, republika czesko-słowacka cierpi wskutek „nieustannej niepewności“, wynikającej z zamięszania i rozgoryczenia. Jest to wyznanie bardzo dla nas cenne. Dowiemy się dalej rzeczy znacznie ciekawszych.

— Ruch autonomistyczny na Słowaczyźnie — pisze dalej „Tribuna“ — ogranicza się, stosownie do wywodów posła Hodży, do 20 proc. ludności, według oświadczenia stronnictwa ludowego za autonomią są dwie trzecie Słowaków. Otóż — jakikolwiek będzie ten procent — byłoby nonsensem rzucenie choćby nieznacznej liczby Słowaków do obozu pozycyjnego, zwłaszcza dziś, kiedy sytuacya międzynarodowa wymaga intensywnej pracy wszystkich żywiołów republikańskich.

Tu autor zastanawia się nad przyczynami, które spowodowały odrębność Słowaków i nie pozwalają im na połączenie się z Czechami, czem „eo ipso“ odrębność tę stwierdza. Podkreśla, iż kulturalnie Słowacy stoją niżej od Czechów, że są wyczerpani walką z madiaryzacyą, wreszcie zaznacza różnice ekonomiczne i polityczno-administracyjne. A więc:

— Podobnie jak Wiedeń centralizował też i Budapeszt. Wszystkie koleje i gościńce zbudowane są w kierunku Pesztu i Peszt pośredniczył tak w kupowaniu jak i sprzedawaniu. Administracyjnie Węgry podzielone były na „żupy“ z szerokim samorządem, zasadniczo różnym od staro-austryackiej administracyi.

— Wszystko to — przyznaje wreszcie autor artykułu — wytworzyło na Słowaczyźnie atmosferę, w której nie mogło dobrze powodzić się sadzonkom, przeniesionym bezpośrednio z Czech. Rozwój narodu nie może być radykalny. Prawo ewolucyi ma i tu swe znaczenie. Nagłe, gwałtowne zmiany wywołują reakcyę — to znaczy — sytuacyę dzisiejszą. I nie możemy winić Słowaków. Jeśli jest gdzie jaka wina, to jest ona w całości po naszej stronie. Dopóki Słowaczyzna będzie ekonomicznie ciążyła na południe a nie na zachód, nie będzie można nawet myśleć o jakiemś zespoleniu się narodowem.

Tedy — zdaniem autora — należy naprzód pobudować koleje, wychować inteligencyę słowacką, wychować całą Słowaczyznę w duchu czeskim. Stosowanie zaś środków przymusowych na Słowaczyźnie uważa dziennikarz czeski za „godzenie w najdrażliwszy punkt republiki“.

A więc — organ prezydenta Masaryka przyznaje, iż Słowaczyzna jest najdrażliwszym punktem republiki czesko-słowackiej.

Verdun—Lwów—Płock.

Wielkopolska, w maju.

W okresie wojny europejskiej, herby trzech miast tylko, o ile mi wiadomo, uświetniła ręka wodzów krzyżami zasługi. Bohaterskie Verdun, najniezłomniejszy Lwów i najdzielniejszy Płock.

Ani Paryż, ani Warszawa, ani Bruksela, ani Wilno, o zaszczyt ten się nie ubiegały. Wiedziały, że pośród miliona spełnionych cudnych czynów ofiarnych, jest zawsze **jeden** tylko superlatyw i aby ten superlatyw właśnie otrzymał swoje wawrzyny i lśnił jak klejnot najdroższy pośród narodowych świetności, dobrze jest, że tegoż superlatywu królewskie osamotnienie strzegą skąpi wodzowie.

W Małopolsce nie przyszło do głowy Radzie miasta Przemyśla np. prosić Naczelnika o Virtuti, choć ten Przemyśl był murem dla obrony Lwowa — nie przyszło na myśl Złoczowowi prosić o Virtuti, mimo że ukrainiec zalał miasto krwią polskich obywateli, że się nie ugiął ani na chwilę hart tamtejszej ludności i że w godzinę po wkroczeniu pierwszych czterech polskich zdobywców Złoczowa (major Michał Cieński, śp. por. Guszkowski Andrzej, por. Raciborski i ks. kapelan Choma), blizko 3000 ludzi cywilnych stało na mieście pod bronią — broń z grobów, z kanałów i strychów wyciągnąwszy — gotowi wspomódz zbliżającą się, ubogą jeszcze naszą armię. A dwie sotnie ukraińskie i pancerne automobile uwijały się jeszcze po przedmieściach...

Nie upomniał się Tarnopol, miasto równie bohaterskie i męczeńskie, gdzie także hajdamacy rozstrzelali nieustępliwą młodzież polską za jej polskość, gdzie zginęły od cichej pracy po barakach epidemicznych, przy polskich jeńcach, takie słoneczne postacie jak p. Jadwiga z Rozwadowskich Jurystowska i inne i tyle innych. — Nie upomniał się Stryj, Stanisławów, Kolomyja.

Dlaczego?

Szanowało się **wyłączność** takiego faktu, jak obrona Lwowa, jak obrona Płocka, dokonana ręką dzieci i kobiet — wyłączność, uwieńczoną po wieki i trzykroć świętą.

Wielkopolska nie zrozumiała doniosłości tej wyłączności właśnie. Rozłożenie dwóch krzyżów Virtuti na dwa miasta polskie, z których jedno w Małopolsce, drugie w byłej Kongresówce, zrozumiała w ten sposób, że dekorowanie idzie... dzielnicami, a zatem że obecnie przyszła kolej na Wielkopolskę, toteż zwróciła się do Naczelnika Państwa za Jego ostatniego pobytu z prośbą o Virtuti... dla Poznania.

Naczelnik „obiecał sprawę rozpatrzeć“...

Panie Naczelniku! Wodzu świetny i ukochany! wszystka Polska Ci wdzięczna za skrupulatną oszczędność w rozdawaniu tych zaszczytnych znaków, których moc łaskawą i wzruszająca w rękach Twoich leży — wszystka Polska Ci wdzięczna, żeś uwieńczył imię Lwowa i imię Płocka, aktem, który zarówno im, jak nam, jak Tobie, chwałę przynosi...

Żołnierzowi w Kongresówce, a zwłaszcza żołnierzowi w Małopolsce nie potrzebowałeś mówić w retorycznych zwrotach mowy kunsztownej: **„Wy, którzyście mieli szczęście, czy nieszczęście służyć pod mojem dowództwem“...** Ty wiesz, że oni tylko „szczęściem“ Twoje dowództwo nazywali i męczeńską, krwawą, cudną drogę, którąś im wytyczył do wolnej Polski, Ty jeden, także „szczęściem“... Ty znasz tych i tamtych, Sędzio najwyższy duszy polskiej żołnierskiej.

Wiem tedy, że porównawszy sumę bohaterskich wysiłków Lwowa i Płocka, sumą ofiar nadludzkich i nadludzkiej odwagi, **z kilkugodzinną potyczką uliczną o wyzwolenie Poznania,** tak łatwo, gładko i szybko, dzięki Bogu zlikwidowaną, że porównać jej nie można z zapamiętałą, beznadziejną prawie, waryacką obroną pierwszego lepszego Pacanowa galicyjskiego — potyczką, przepłaconą jednym jedynym zabitym, którego imię zdobi już główniejszą poznańską ulicę; — wiem, że porównawszy sumę zabiegów przedwyzwoleniowych miasta Poznania, zabiegów tak uproszczonych dzięki bolszewickim „Arbeiter und Soldatenratom“, które w Poznaniu, w grudniu 1918 urzędowały, obejmując i Polaków-żołnierzy, dopuszczając ich już w imię „międzynarodowego braterstwa“ do głosu, tworząc nawet Grenzschutzy czysto-polskie, jak np. regularne kompanie we Wrześni, Pleszewie, Jarocinie, Ostrowie, Śremie etc. zatwierdzone przez Soldatenrat niemiecki w Poznaniu — porównując te zabiegi z ciężką, tajną, męczeńską pracą obywatelstwa innych dzielnic, to (kwestyi samego Virtuti Militari dla Poznania w rachubę nie biorąc), przypuszczam że nawet... nie będziesz „rozpatrywał“, Wodzu, żądań poznańskich!!!

Wtedy, kiedy Poznańczykom władza **sama** prawie do rąk przyszła, wzięli ją, bardzo zresztą męskim i chlubnym gestem, mimo zajęczych protestów Naczelnej Rady Ludowej, ale w pierwszym w dziejach zespolonej Polski groźnym momencie, zaraz w **pierwszym**, (sierpień 1920) cka-

---

2

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Bądź grzeczny, chłopcze! — zawołała na niego panna Nichels. Puść ojca! Ja się będę z tobą bawiła.

Nareszcie Phips wyzwolił się z upartych objęć synka i mógł wylądować szczęśliwie w barze.

— Będą ludzie z mego chłopaka — mówił, wycierając chustką spoconą twarz. Jak co raz chwyci, nie chce puścić. Ma wybitnie bojowy temperament. Co pijemy?

— Martini-cocktail.

— Dobrze. Dwa razy „Martini“ stewart!

Stewart biegle zmieszał odpowiednie essencye i likiery z lodem, napełnił dwa spore kieliszki przeźroczystym, żółtawym płynem a na ich dno wpuścił po oliwce.

— Dobrze się ten cocktail nazywa — od kąrabinu Martini! — chwalił Hume, podnosząc w górę kieliszek i patrząc weń pod światło. Mocne to a kąśliwe niesłychanie... Taki kieliszek wypić to jakby człowieka kula karabinowa trafiła... Z nóg zwalić może.

Wypili.

Odrazu złota chmura przesłoniła im wzrok. Rozżarzył się błękitny blask morza i nieba. Stało się niewypowiedzianie jasno i dobrze.

— A co Polak robi? — spytał Hume.

— Czyta. Całe pół dnia ust nie otworzył. Nie wiedziałem, że Polacy są tacy milczący.

— Mam wrażenie, że on nie jest zdrów! — rzucił Hume.

— Niemożliwe. Ramian jest doskonale w formie. Niemal atletycznej budowy i zdaje się dobrze wygimnastykowany.

— Może miał jakie ciężkie przejścia...

— Ja też tak myślałem, ale — nie sądzę. Rozmawiałem z nim często. Oczy ma zupełnie pogodne, uśmiecha się... To nie jest człowiek złamany — raczej może zmęczony. Oni tam mieli wojnę wciąż na swej własnej ziemi a to nie jest przyjemne... Odpocznie trochę, to przyjdzie do siebie.

— Bardzobym tego pragnął... Doskonały fachowiec, ma pieniądze i gdyby chciał przystąpić do naszej spółki... Moglibyśmy interes poprowadzić na większą skalę... Boję się, żeby nie skwaśniał... Hallo, Ramian, nie chcecie się napić czego zimnego?

— Dziękuję.

— Jeden Martini nie zaszkodzi!

— Jak komu i jak kiedy! Chcę czytać.

— Nic z nim nie poradzi! — mruknął Phips. — Zostawcie go. Może mu się później humor poprawi. Jeszcze dwa Martini, stewart!

II.

Panna Nichols przez dłuższy czas krążyła dokoła Ramiana.

Zajmował ją ten dziwny, tajemniczy mężczyzna.

Niewiele wiedziała o jego narodzie, prawie nic o jego kraju i jego historyi. I nie ciekawiło jej to bynajmniej a tylko trudno jej było odgadnąć człowieka bez tego tła. Przystojny, dobrze zbudowany, i ułożony, spokojny, wytworny, wyglądał na Anglika — tylko twarz miał miększą i oczy łagodniejsze, może odrobinę smutne. Wykształceniem znacznie Anglików przewyższał. Mówił biegle kilku językami, był bardzo oczytany, zdradzał wyrobiony smak artystyczny i wytworne zamiłowania nieomal literackie, zaś równocześnie Phips i Hume twierdzili, że jest doskonałym finansistą. W towarzystwie bywał miły i umiał mówić ciekawie i zajmująco, zachowywał się zupełnie naturalnie a jednak nigdy nie można było odgadnąć, co się właściwie w jego duszy dzieje. A nie pochodziło to z nieszczerości, bo Polak zupełnie otwarcie o swych sprawach mówił i przekonań swych nie taił — lecz poprostu z odmienności jego psychologii, zupełnie różnej od anglo-saskiej

(C. d. n.)

żało się o ile duch Poznania jest słabszym od ducha w zmordowanym Lwowie, w rozbawionej Warszawie.

Nikt tu nie wierzył w zwycięstwo. Poznań wiecował tylko nad zagadnieniem jak ratować Wielkopolskę i jak swoich wodzów wysunąć na pierwszy plan. Wypłynęli nagle ludzie, o których cicho było, gdy Polska krwawiła się i zmagała na wszystkich frontach, tych starano się przeciwstawić istotnym Wskrzesicielom, Obrońcom i Przewódzcom.

Duch miasta Poznania okazał się słaby. Tą plamę zmył później żołnierz wielkopolski w wielu krwawych bitwach, dlatego też niejeden żołnierz Wielkopolski, niejeden jej pułk, nosi dziś wymarzoną, czcigodną czarno-niebieską wstążeczkę — ale nigdy miasto Poznań!!!

Ten w świetności ducha żołnierskiego stanąć nie może obok Lwowa, obok Płocka i dlatego myślę, Naczelniku nasz i Sędzio duszy polskiej, żołnierskiej najwyższy, że nawet nie będziesz „rozpatrywał" ostatnio Ci przedłożonych żądań Poznańskich.

Marya-Johanne hr. Wielopolska (Janowska).

Wzorowa szkoła amerykańska.

Dwie zasady odróżniające szkolnictwo amerykańskie od europejskiego. — „Szkoła Gary". „Gary City". — Szkoła na 3000 dzieci. — Konkretny cel nauki. — Główna zaleta szkoły Gary. — Zasada napoleońska zrealizowana.

Lwów, 12. maja.

Zazwyczaj wiąże się z „Ameryką" wyobrażenie wielkich fabryk, ogromnych rzeźni, gigantycznych zakładów handlowych, polowania bez tchu za dolarami i zgartywania niezmierzonych bogactw. W tem zapatrzeniu się w nieograniczone możliwości życia zarobkowego Ameryki, przeoczano zazwyczaj, że kraj ten także w dziedzinie naukowej i społecznej posiada wiele wzorowych urządzeń, że wspomnimy tylko wspaniałe publiczne biblioteki, nadzwyczajnie wyposażone szpitale, pierwszorzędne instytuty naukowe a także słynną bostońską orkiestrę filharmoniczną rozporządzającą najdoskonalszymi z całego świata instrumentami.

Dwie główne zasady cechują życie zawodowe i szkolnictwo w Ameryce w przeciwieństwie do Europy.

Umiejętność i dzielność ceni się tam wyżej od wiedzy, gdy u nas szkoły naogół uprawiają wiedzę na szkodę dzielności. I druga zasada: „praca nie hańbi", nie wychodząca u nas poza granice moralności teoretycznej znajduje za Oceanem jak najszersze zastosowanie.

Obecnie, gdy nasze warunki życia wymagają kategorycznie przyswojenia sobie tych zasad i zastosowania ich w całej pełni w planowanej reformie szkół naszych, warto zwrócić uwagę na doskonały system wychowawczo-naukowy w t. zw. Szkole Gary.

Gary jest nazwiskiem prezydenta wielkiego amerykańskiego trustu stalowego. W roku 1916 Towarzystwo postanowiło założyć nową fabrykę stalową w pobliżu Chicago nad brzegiem jeziora Michigan. Były to niezmierzonej wielkości obszary piaskowe i płaski, bezdrzewny step. Z nieograniczonymi środkami i z bajeczną szybkością zabrano się do pracy i już w roku 1910 wznosiło się miasto „Gary—City", z wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami, liczące dziś już około 50.000 mieszkańców. Największą staranność obrócono na utworzenie szkoły nowego typu.

Kierownikiem Szkoły Gary jest entuzyastyczny wychowawca młodzieży, William Wirt. Ponieważ pozostawiono mu zupełnie wolną rękę, uporał się z wszystkimi przeżytkami szkolnictwa i wprowadził system szkolny ściśle z życiem związany.

Trzy budynki szkolne mieszczą przeszło 3000 dzieci. Dokoła rozciągają się obszerne place gry, a przez kolejną zmianę zabaw i nauki liczba dzieci przyjętych do szkoły mogła być podwojona. — Prócz zwykłych przedmiotów szkolnych uczą w szkole tej malarstwa, muzyki, lakiernictwa, stolarki, buchalteryi, architektonicznych rysunków, odlewania itp., a każdy z tych działów ma swoje osobne pracownie. Większość przedmiotów naukowych, przedewszystkiem zaś geografia, historya i nauki przyrodnicze uzmysławia się zapomocą doskonałych obrazów świetlnych. Prócz ogromnych zbiorów botanicznych i zoologicznych, szkoła posiada własny ogród zoologiczny zwierząt żywych. Nauki zawodowej udzielają — nie profesorowie, lecz ukwalifikowani robotnicy, a wszystko, co uczniowie wytwarzają, służy jakiemuś konkretnemu celowi i staje się własnością bądź to szkoły, bądź też obraca się na praktyczny użytek uczniów. Dla dziewcząt istnieją pralnie, szwalnie, pracownie krawieckie i kuchnie; gotują one, piorą i zaopatrują w odzież całą szkołę za odpowiednią opłatą.

Na placach gry znajdują się pływalnie i wszelkiego rodzaju sporty, a nauki udzielają tu również fachowcy. Największą zaletą Szkoły Gary stanowi to, że wszyscy uczniowie z ochotą, a nawet z zapałem oddają się nauce. Pochodzi to stąd, że szkoła ta nie ma celu zapewnienia uczniowi na podstawie świadectwa posady i automatycznej karyery i dlatego nie napełnia odpornych mózgów martwą nauką, lecz dąży do wytworzenia dzielności. Każdy uczeń wie, że nie na podstawie świadectwa, lecz na podstawie swej umiejętności będzie oceniany i że niezawiśle od teoretycznego wykształcenia, a także bez względu na pochodzenie i towarzyskie stosunki, przystępne mu będzie najwyższe stanowisko, jeżeli tylko będzie jednym z najdzielniejszych. Napoleońskie zdanie, iż „każdy żołnierz nosi laskę marszałkowską w swym tornistrze", nie znalazło nigdzie w takiej mierze praktycznego zastosowania jak w zamorskim kraju „nieograniczonych możliwości".

Dzielna wywiadowczyni.

Lwów, 12 maja.

(*) Prasa angielska przynosi niezmiernie zajmujące wywiady z panią Rositą Forbes, która niedawno temu wróciła do Londynu z Egiptu, odbywszy uciążliwą a niebezpieczną podróż po pustyni libijskiej w kraju szczepu Senussi. Pani Forbes dotarła aż do stolicy szczepu Senussi, mianowicie do miasta zwanego Kufara, gdzie raz tylko był biały człowiek i to przed 40 laty.

Dzielna ta niewiasta wyruszyła z Benghazi, dawnej stacyi nad Morzem Śródziemnem drogi karawanowej z Sudanu przez pustynię libijską. Miała paszport od naczelnika szczepu Senussi, ale nie na wiele się jej to przydało i wciąż była otoczona przez szpiegów. W drodze do świętego miasta Taj aresztowano ją i osadzono w więzieniu, skąd się z trudnością wydostała.

Jaki był cel tej podróży?

— Chciałam poznać szczep Senussi „z pierwszej ręki" — oświadczyła przedsiębiorcza dama dziennikarzowi angielskiemu — i chciałam się dowiedzieć, do jakiego stopnia szczep Senussi należy brać pod uwagę jako siłę militarną, bo — jak wiadomo — Egipt jest przeciw nim szczególnie ufortyfikowany. Przekonałam się, że kraj ten tak pod względem militarnym, jak i politycznym odgrywa wielką rolę.

Większość obywatelstwa kraju Senussi i pustyni libijskiej stanowi szczep Zawai, niezmiernie wrogo usposobiony dla wszelkich „obcych", bez względu na to, czy oni są Turkami czy Anglikami.

Mimo uprzedzenia w Oazie Kufara przyjęto panią Forbes bardzo uprzejmie i gościnnie. Wydano jej nawet bardzo zajmujący dokument. W dosłownym przekładzie z arabskiego dokument ten brzmi:

— Tego dnia, błogosławionego wtorku,

JAN GELLA. 30

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Wiktor: Widzę, że jesteś bardziej chory niż przypuszczałem. Bywaj zdrów.

Leon: Tyle mówiłeś a wkońcu nie dajesz mi żadnej rady? Mam ją rzucić, czy starać się zatrzymać przy sobie? Mów!

Wiktor: Słuchaj i zastosuj się ściśle do tego, co Ci powiem, a gdy Ci to nie pomoże palnij sobie w łeb.

Leon: Rozumiem.

Wiktor: Idź, wylej sobie na głowę kubeł wody, a następnie zaproś mnie na kolacyę. Potem przejdziemy się gdziekolwiek, dziesięć lub kilkanaście kilometrów, poczem pójdziesz spać. Zanim jutro piękna niewierna przyjdzie Cię przepraszać, zażyj odrobinę morfiny, dla uspokojenia nerwów. Gdy zacznie się usprawiedliwiać, powiedz jej, że to głupstwo, że jej przebaczasz, na dowód czego zaproś ją do te- jeśli Cię zapyta. Wierz mi, że to ją zaboli bar- pia, by nie spostrzegła, że to komedya. Gdy będzie nalegała o wyjaśnienie, powiesz, że pogodziłeś się z tą myślą, iż ona musi Cię zdradzać, ale uczucie Twe przez jedną noc doznało nagłego przeobrażenia. Już jej nie kochasz, ale jej pożądasz, nie masz więc przyczyny odmawiać sobie rozkoszy obcowania z nią jeśli ona się na nie zgadza. Mów to seryo i tylko jeśli Cię zapyta. Wierz mi, że to ją zaboli bardziej, niż każda scena zazdrości. Bądź dla niej grzeczny, nadskakujący, hojny, chłodny i pewny siebie. W pieszczotach bądź wymagający, nieustępliwy i egoista. Ale nadewszystko nie wspominaj o rywalu inaczej, jak z uśmiechem lekceważenia dla jej niestałości — i bardzo rzadko.

Ręczę Ci, że do tygodnia zapomni o nim i będzie się całą siłą starała abyś i Ty o nim zapomniał. Jeśli uznasz, że skrucha jej jest szczera, daj się przebłagać i bądź szczęśliwy. Weź sobie za dewizę, że w miłości zawsze jedna strona musi zdradzać, wszystko jedno: myślą czy uczynkiem, i że nie jest jeszcze pewnem, czy ta zdradzana jest nieszczęśliwszą.

A jeśli w przyszłości zdradzi Cię z kimś znowu udawaj że tego nie dostrzegasz i staraj się, ażeby tego kogoś zdradziła z Tobą podwójnie. A przedewszystkiem zrozum, że uczynkami naszymi kieruje prosty przypadek i że równie. Ty mógłbyś być na jego miejscu, a on na Twojem, że nieraz tam bywałeś i że je mu również jeszcze kiedyś przypną rogi. To Ci z pewnością ulży! Pomyśl dalej, że jeśli nawet on jest piękniejszy i dowcipniejszy od Ciebie to również czysty przypadek, gdyż kobiety zdradzają często pięknych mężów dla brzydkich kochanków a mężczyźni czynią to samo względem swoich żon, co jest mądrem zrządzeniem niebios, gdyż i brzydkim coś się od świata należy.

A teraz głowa do góry! Idź do domu, a o dziesiątej czekam Cię na kolacyi.

Leon: Dziękuję.

MIŁOŚĆ A OPINIA.

Wiktor: Ach, Pani Heleno! Wreszcie Pani jest z powrotem. Ta długa nieobecność to również finta, żeby zniechęcić Filona.

Helena: Jeśli to miałoby go zniechęcić to dowód, że jej nie kocha. Któryś z francuskich teoretyków miłości powiedział, że rozstanie jest jak wiatr: mały płomień gasi, wielki roznieca.

Wiktor: Toteż przerwa ta nie sprawiła tyle złego ile się Pani spodziewała. Filon tęskni i czeka.

Helena: Ależ Zofia wcale nie wyjeżdżała.

Wiktor: Owszem, musimy przyjąć, że nasza rozłąka była ich rozłąką. Dajmy ten czas młodym do przetrawienia swych wrażeń i ustalenia szans.

Helena: Niech będzie. Zofia przez kilka dni pobytu w mieście, dokąd wyjechała z swymi ostatnimi gośćmi, zapomniała o Filonie, zajęta teatrem i tylu innemi rozrywkami, jakich dostarcza stolica.

Wiktor: Aby zupełnie zapomniała, to mało prawdopodobne. Musiało jej przecie na wy

trzeciego miesiąca Gamad, pierwszego 1339 roku przybyli do naszego miasta Kufary szanowny Achmed M. Hassarein Bej, Egipcyanin, syn szejka Mohameda Hassanein el Bulaki, zaś z nim szlachetna pani Khadya. Przynieśli oni ze sobą rozkazy wielkiego naszego księcia Sayeda Mohameda Idris el Kaadi kraju Senussi i stosownie do tych rozkazów przywitaliśmy przyb łych z całą należną im czcią i szacunkiem, dziękując Bogu, że przybyli do nas cało i bezpiecznie i spodziewając się, iż tak samo cało i bezpiecznie powrócą.

Wszystkie podpisy urzędników opatrzone są wezwaniami: Niech Bóg ich strzeże!

Jugosłowianie a Konstytucya 3-go maja.

Lwów, 11 maja.

Zainteresowanie się Jugosłowian sprawami polskiemi, szczególnie zaś dorobkiem kulturalnym i duchowym Polaków było zawsze wielkie, w niewidzianą zaś u żadnego narodu słowiańskiego fazę kultu wielkich postaci bojowników o wolność Polski, jakoteż wielkich wypadków historycznych przeszło ono szczególnie po przebudzeniu się ducha narodowego w epoce rozkwitu „illiryzmu", w latach 1836—18 3. Kult n. p. Kościuszki, Ks. Józefa, Dąbrowskiego jest na ziemiach jugosłowiańskich tak wielki, iż w czytankach ludowych znajdujemy ustępy illustrujące życie i czyny tych znakomitych mężów.

Rodzimej twórczości jugosłowiańskiej tematy powstania polskiego i walk narodu polskiego o wolność nie są wcale obce. Tak Šenoa r. 1862 ogłasza w czasopiśmie "Nase gore list" pierwszą swą balladę p. t. „Poljski slijepac", w której opisuje powstanie kościuszkowskie i późniejsze wychodźctwo, roku zaś 1877 w „Junak nja Sofa" apoteozuje słynną obronę Trembowli przez bohaterską Polkę. Danilo Medić (1844—1879) przekłada r. 1871 „Konrada Wallenroda", a w najlepszym jego utworze „Proslost" akcya rozgrywa się nad Wisłą. Utwory zaś wielki go poety chorwackiego Franje Markovića „Zadnja zdravica" wykazują wybitny wpływ „Konrada Wallenroda", który mu był wiedy (1870) bezwątpienia znany z tłomaczenia Veber-Tkalcić z r. 1860, podobnie jak i „Kohan i Vlast", który ma wiele wspólnych rysów z wspomnianym utworem Mickiewicza.

Wypadki zaś dziejowe, które budzą w każdym Jugosłowianinie podziw dla narodu polskiego to: konstytucya 3go maja, jako wyraz niebywałej tężyzny duchowej Polski przed ostatecznym jej rozbiorem i powstanie listopadowe, dla niezwykłego męstwa okazanego w walce o wolność przeciw przemożnemu wrogowi, w walce z orężem w ręku, w czynie, przypadającym w czasie budzenia się świadomości narodowej ówczesnych illirów i przygotowań ich do zjednoczenia — ale tylko duchowego tymczasem — ziem od Soczy do Vardaru.

Wyrazem zaś tej czci i tego podziwu dla tych wypadków dziejowych bratniego narodu jest rokrocznie święcony obchód rocznicy Konstytucyi 3-go maja i rocznicy powstania listopadowego nader uroczyście przez Jugosłowian. W rocznicę bowiem powstania listopadowego teatr narodowy, Narodno Kazaliste w Zagrzebiu i teatr Królewski w Belgradzie dają uroczyste przedstawienie „Warszawianki" Wyspiańskiego, dzień zaś 3-o maja jest poświęcony stale w szkołach wykładaniu i wyjaśnianiu znaczenia Konstytucyi 3-go maja.

W roku bieżącym obchodzili Jugosłowianie również uroczyście rocznicę konstytucyi. Oto komitet w Zagrzebiu, w składzie którego spotykamy nazwiska pionierów zbliżenia jugosłowiańsko-polskiego, dra Fran Ilesića i prof. Julije Benesića, urządził w dniu 2go maja w sali Instytutu Muzycznego obchód, w którym wzięły udział najwybitniejsze jednostki ze świata urzędniczego, wojskowego i naukowego miasta Zagrzebia. Słowo wstępne wygłosił inicyator uroczystości profesor uniwersytetu zagrzebskiego Dr. Ilesić, objaśniając zebranym znaczenie konstytucyi i czyniąc porównania z dzisiejszemi konstytucyami innych państw i dzisiejszą konstytucyą Polski.

W części koncertowej wystąpił chór akademicki „Mladost" pod batutą prof. Canića z kilku pieśniami polskich kompozytorów. Polscy śpiewacy oper jugosłowiańskich w Zagrzebiu, Belgradzie i Lublanie pp. Stefan Romanowski, Hugon Zathey, Stefan Belina-Skupiewski odśpiewali kilka aryi z polskich oper. Prawdziwą senzacyą wieczoru było wystąpienie przebywającej obecnie w Zagrzebiu na gościnnych występach w repertuarze polskim (Wyspiański, Słowacki) polskiej artystki dramatycznej, ulubienicy Zagrzebia, p. Wysockiej, która recytowała wyjątki ze Słowackiego i Wyspiańskiego.

Dzienniki południowo-słowiańskie przynoszą obszerne sprawozdania z tego wieczoru, podnosząc wykonanie części koncertowej i nastrój uroczysty panujący na nim.

Kolonia jugosłowiańska we Lwowie, złożona przeważnie z młodzieży jugosłowiańskiej studyującej w tutejszych wyższych uczelniach, wzięła „in gremio" udział w uroczystościach lwowskich dnia 3go maja i w pochodzie mając na piersiach kokardę z tricolore jugosłowiańskiego (niebiesko-biało-czerwone), dla zamanifestowania, iż młodzież serbo-chorwacko-słoweńska sercem całem łączy się z Polakami w oddaniu czci rocznicy tej wielkiej chwili. (Kokardy te jednak były powodem nieporozumienia między studentami a publicznością, która widziała w nich Francuzów, Ukraińców, a większość takich, którzy złożyli na cele T. S. L. 100 mk i otrzymali te odznaki!).

Wieczorem odbyło się zebranie studentów jugosłowiańskich, na którem jeden z kolegów wygłosił odczyt na temat konstytucyi 3go maja.

Vilim Francić.

Nauka polska za granicą.

Joseph Nusbaum-Hilarowicz, Etudes d'anatomie comparee sur les Poissons provenant des Compagnes scientifiques de E. A. S. le Prince de Monaco. Resultats des Compagnes scientifiques accomplies sur son yacht par Albert I. Prince Souverain de Monaco. Avec douze planches doubles. Imprimerie de Monaco 1920.

Lwów, 12. maja.

Wspaniałe to dzieło, wydane luksusowo, formatu wielkiego in folio na papierze czerpanym, wydane zostało kosztem panującego księcia Monaco Alberta I. i zawiera studya śp. prof. Hilarowicza o rybach głębin morskich, pochodzących z wypraw naukowych księcia. Materyały, stanowiące przedmiot tego dzieła, były dla śp. prof. Hilarowicza poławiane na yachcie ks. Alberta I. Chlubą nauki polskiej jest, że o opracowanie tych materyałów ubiegali się najznakomitsi uczeni świata całego, wybór ks. Alberta I. padł jednak na naszego wielkiego uczonego i opracowanie ich jemu zostało powierzone.

Z ks. Albertem I. łączyły naszego znakomitego biologa bliskie stosunki, a po zgonie śp. prof. Hilarowicza dał ten monarcha w liście kondolen-

---

jezdnem pozostać wrażenie, że on ją kocha.

Helena: W odległości przygasło.

Wiktor: To urąga wszelkim zasadom psychologii. Rozstanie gasi często nasze własne płomienie, ale nie może wymazać nam z pamięci tak miłej a nieobowiązującej rzeczy jak to, że jesteśmy kochani. Ktoś powiedział, że jeśli kobietę przez pięć minut tylko będzie kochał człowiek będący uosobieniem brzydoty i głupoty jednocześnie, ona i tak tego nigdy nie zatrze w swej pamięci. Przeciwnie, z biegiem czasu może zapomnieć — i to się aż nader często zdarza — że ona wynagradzała mu to uczucie, ale pamięć o złożonym jej hołdzie wzmaga się w miarę uciekających latek. Jest to zrozumiałe. W wspomnieniu wszystko potężnieje. Jeśli nie widzimy przez długi czas kogoś, kto raził nas swoją brzydotą, to, spotkawszy go znowu, zauważymy, że nie jest znowu aż tak brzydki, jakeśmy to sobie wyobrażali; natomiast obraz osoby pięknej w nieobecności jej potęguje się tak, że spotkawszy ją po jakimś czasie, doznajemy zazwyczaj rozczarowania. Na tej samej zasadzie opieram wniosek, iż pamięć o kochającym ją i czekającym na wsi chłopcu musiała w Zosi wzróść i po powrocie skłonna jest raczej stwierdzić, że on ją mniej kocha, niż sobie wyobrażała.

Wróciła zupełnie sama. Prócz rezydującej w dworku starej ciotki — przyzwoitki, przygłuchej nieco i bardzo apatycznej i prócz służby niema nikogo, kto mógłby im przeszkadzać.

Helena: Bardzo się Pan wygodnie urządza. Może ich Pan jeszcze zamknie przez miesiąc na klucz w alkowie i potem zechce się chełpić jego zwycięstwem. Chyba Pan przyzna, że takie idealne sam na sam na wsi, to nie lada sprzyjająca okoliczność dla zamiarów Filona.

Wiktor: Na dwoje babka wróżyła. Nieobecność osób trzecich stanowi tyle złego, co i dobrego w takich razach. Zasadniczo przyznaję, że powinna ułatwiać zbliżenie się młodych, ale ileż razy właśnie je utrudnia!

Helena: W jaki sposób?

Wiktor: W bardzo prosty. Po pierwsze samotność taka często jego onieśmiela, a ją czyni ostrożniejszą i bardziej uważającą na to co wypada. Podczas gdy w czasie pobytu gości w salonie, mógłby bez najmniejszego podejrzenia znaleźć się sam na sam z nią w jej pokoju, teraz będzie pukał daremnie czekając aż ona wyjdzie do niego, w kapeluszu i gotowa do spaceru.

Helena: Ależ uczynię Panu tę koncesyę, że Zofia będzie przyjmowała go u siebie w pokoju. Jest tak mało niebezpieczny, że byłoby to niepotrzebne oddawanie mu honoru, zamykać przed nim drzwi.

Wiktor: Nawet przyjmując go będzie się bardziej miała na baczności, niżby to czyniła będąc otoczoną gwarem ludzkim. Wie Pani, że najłatwiej jest skraść kobiecie całusa na balu, na oku setki ludzi, w tańcu, w obliczu lamp elektrycznych o sile kilkutysięcy świec. Jest to ryzykowne, ale niemal niezawodne, gdyż primo, gdyby kto nawet zauważył, pomyślałby raczej że mu się przywidziało, powtóre zaś, zaatakowana w ten sposób kobieta nie chcąc stać się przedmiotem skandalu, nie zrobi z tego z pewnością kwestyi. A jak takie zuchwalstwo olśniewa was — wiadomo! Reasumując to, można powiedzieć, że im lepsza sposobność tem silniejszą kryje ona w sobie zaporę.

To jedna strona ujemna. Druga to ów brak dopingu, jakim jest poklask audytoryum, gdy się nam coś uda. Prawda, że obecność osób trzecich przeszkadza w zabiegach, ale ileż wartości potem nabiera zwycięstwo, gdy pozwalamy się z naszego zachowania domyślać go innym! Pierwsza przechadzka pod ramię, gdy nas nikt nie widzi, dla młodziutkiego chłopca to taki zawód, jak pierwsza wycieczka automobilem dla paskarza, jeśli go nie spotka żaden z konkurentów. Gra o serce, podobnie jak gra w szachy, jest tembardziej interesującą, im więcej jej się przygląda kibiców, w których każdy chciałby dorzucić swe zdanie, a którym, jednem spojrzeniem, możemy nakazać by nam zazdrościli w milczeniu.

(C. d. n.)

zyinym wyraz najgłębszego żalu z powodu zgonu swego znakomitego współpracownika. Następny wielki tom studyów śp. prof. Hilarowicza o rybach głębinowych, pozostawiony w rękopisie, przygotowany jest do druku, ma się również ukazać nakładem ks. Alberta I.

UTWORZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Bytom, 12. maja.

(§ EE) Radio. Ogłoszono komunikat w którym przedstawiciele stronnictw górnośląskich z udziałem Korfantego postanowili utworzyć Wydział wykonawczy, który wspólnie z Korfantym wydaje rozkazy i bierze odpowiedzialność za wypadki. Do wydziału wybrano Riemera, Biniszkiewicza, Grzegorczaka, Rumfelda i Rybarza. Komitet wykonawczy wydał odezwę, głoszącą, że między komisyą międzysojuszniczą a kierownikami powstania stanął układ, zezwalający spokojnie patrzeć w przyszłość. Wszyscy, prócz pełniących służbę w szeregach winni wrócić do pracy. Odezwa gwarantuje ludności niemieckiej zupełne równouprawnienie z ludnością polską. Komitet nakazał konfiskatę dzienników niemieckich, podburzających przeciw władzom ludowej armii polskiej.

Delegaci ang. żądają bezwzględnie wyodrębnienia okręgu przem.

Warszawa, 12. maja.

(Telef.) (m) Wedle informacyi z Opola, jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby komisya aliancka w myśl polecenia Rady ambasadorów zdołała uzgodnić poglądy swoich członków na sposób rozwiązania sprawy górnośląskiej. Ze strony angielskiej wysuwana jest stale i to kategor. myśl utworzenia z okręgu przemysłowego na G. Śląsku jakiegoś tworu quasi państwowego, niezależnego ani od Niemiec ani od Polski, lecz pozostającego pod zarządem aliantów, naturalnie ze supremacyą angielską. Angielscy członkowie komisyi plebiscytowej wedle tych informacyi posiadają instrukcyę swojego rządu, które nie zezwalają im na zejście z tego stanowiska.

Koncepcya angielska jest dla Polski naturalnie nie do przyjęcia. Wogóle wątpliwem jest aby Polska zgodziła się na przyjęcie tej koncepcyi za podstawę dyskusyi. Jest ona bowiem wprost zaprzeczeniem ducha i litery traktatu wersalskiego.

DZIŚ POSIEDZENIE KOMISYI SPRAW ZAGR.

Warszawa, 12. maja.

(Telef.) (m) Dziś w południe odbędzie się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych. Na porządku dziennym stoi dyskusya nad onegdajszem oświadczeniem prezydenta ministrów Witosa w sprawie Górnego Śląska.

MIN. SKULSKI JEDZIE DO SOSNOWCA.

Warszawa, 12. maja.

(§ EE) Radio. Z miarodajnych kół politycznych donoszą, że jutro wyjeżdża do Sosnowca minister spr. wewn. p. Skulski, celem dopilnowania, czy rozporządzenie rządu o zamknięciu granicy polsko-śląskiej jest ściśle przestrzegane.

NOWY KANCLERZ O ŚLĄSKU.

Berlin, 12. maja.

(Telef.) (G) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego nowy kanclerz dr. Wirth złożył oświadczenie, w którem zalecił przyjęcie ultimatum sprzymierzonych, albowiem nieprzyjęcie oznaczałoby niewolnictwo i zupełne zniszczenie niemieckiego życia gospodarczego oraz bytu politycznego. Dr. Wirth powiedział w dalszym ciągu, że Niemcy godząc się na tę decyzyę, zwracają swe oczy na G. Śląsk. O Górnym Śląsku decydować może jedynie tylko zwycięski plebiscyt. Niemcom chodzi o to, aby rządy sprzymierzonych nie pozwoliły na podjęcie ze strony polskiej próby dokonania faktu, który depce wszelkie prawo i aby nie zezwoliły by terror polski odebrał Niemcom ich prawa polegające na traktacie wersalskim.

Odpowiedź polska na notę rządu niemieckiego.

Warszawa, 12. maja.

(Telef.) (m) W odpowiedzi na notę posła niemieckiego w sprawie G. Śląska i manifestacyi w Warszawie, wiceminister spraw zagranicznych p. Dąbski przesłał posłowi niemieckiemu notę, w której zwraca uwagę, że nie jest w stanie dać jej oficyalnych wyjaśnień, ponieważ opieka nad ludnością Górnego Śląska powierzona jest rządowi francuskiemu, a obszary plebiscytowe znajdują się pod władzą komisyi koalicyjnej. Nota wskazuje dalej, że rząd polski w nocie zwróconej do państw sprzymierzonych oświadczył, iż zrobi wszystko, co jest w jego mocy, aby przyczynić się do zlokalizowania powstania. Co do faktu, który zaszedł w czasie uroczystości napoleońskiej w Warszawie, nota wyjaśnia że inkryminowana dekoracya (skóra wilcza) nie dotyczyła rządu republ. niemieckiej, ale była wyrazem uczuć wywołanych wspomnieniami czasów okupacy kraju przez armię b. cesarstwa niemieckiego. Dowodzi tego fakt, że hełm znajdujący się na dekoracyi miał oznaki b. cesarstwa niemieckiego a wstęga nie miała barw republiki niemieckiej.

Tekst noty niemieckiej doręczonej w Londynie.

Berlin, 12. maja.

(PAT.) Nocy ubiegłej doręczono ambasadorowi niemieckiemu w Londynie następującą notę przesłaną telegraficznie z poleceniem przedłożenia jej Lloydowi George'owi:

Na podstawie uchwały parlamentu w związku z decyzyą mocarstw sprzymierzonych z dnia 5. maja br. w imieniu rządu niemieckiego jestem upoważniony do następującego oświadczenia:

Rząd niemiecki jest zdecydowany:

1) Bez zastrzeżeń i bezwarunkowo wypełnić zobowiązania ustalone przez komisyę reparacyjną;

2) bez zastrzeżeń i bezwarunkowo przyjąć oraz wykonać przepisane zobowiązania gwarancyjne ustalone przez komisyę reparacyjną w sprawie tych zobowiązań;

3) bez zastrzeżeń i bez zwłoki wykonać zobowiązania co do rozbrojenia na lądzie, morzu i w powietrzu, które to zobowiązania zakomunikowane zostały w nocie państw sprzymierzonych z dnia 29. stycznia 1921. Zobowiązania zaległe będą wykonane natychmiast, inne zaś w przepisanych terminach.

4) bez zastrzeżeń i bezzwłocznie przeprowadzić zasądzenie winowajców wojennych, oraz wykonać niewykonane postanowienia traktatowe wymienione w pierwszej części noty rządów sprzymierzonych z dnia 5. maja br. — Podp. Wirth.

Notę tej samej treści wysłano do Paryża, Rzymu, Brukseli i Tokio.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 12. maja o 7wiecz.: „Wielki dzień".
Piątek, 13. maja o 7 wieczór „Biały mazur".
Sobota, 14. maja, o 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami".

Z komisyi teatralnej. Na odbytem wczoraj posiedzeniu miejskiej komisyi teatralnej pod przewodnictwem wiceprezydenta prof. Chlamtacza, omawiano szczegóły urządzenia w „Domu Katolic im" teatru Małego, który ma zaspokajać estetyczne potrzeby mieszkańców obok dotychczasowego teatru miejskiego. Ułożono ceny miejsc, zastanawiano się nad programem, doborem sił artystycznych i t. d. Teatrzyk, którego uruchomienie napotyka na drobne lecz liczne przeszkody, przy nienadzwyczajnym stanie finansowym miasta, da pierwsze przedstawienie w najbliższą niedzielę. W teatrzyku wystąpi artysta Bredziński, którego przyjazd jest spodziewany w najbliższych dniach, planowane są również gościnne występy p. Frankla, artysty warszawskiego „Teatru Polskiego".

Tydzień dzieci T. O. M. za pasem. Z bijącem sercem oczekują wyników jego tysiące opuszczonych, zaniedbanych, chorych dzieci polskich, któremi opiekuje się TOM. Niechaj każdy pośpieszy z datkiem odpowiednim jego zasobom.

(—) **Profanacya.** Na nieogrodzonym i zupełnie opuszczonym cmentarzu stryjskim, na którym jeszcze szczątki zmarłych się znajdują, magistrat lwowski pozwolił już paść bydło. Wskutek tego cmentarz staje się z dniem każdym coraz bardziej zanieczyszczonym. Bydło, które ociera się o pomniki przewraca je i niszczy, zacierając w ten sposób ślad cmentarza. Do tego dodać jeszcze należy, iż z porozbijanych grobowców sterczą kości zmarłych i wieje woń trupia, która zanieczyszcza powietrze w okolicy. Na to wszystko patrzy się nietylko Lwowianin, ale także i kompetentne władze

Ze świata.

Duch i policya. — Sport Macaulay'a. — Wnuk Clemenceau oszustem.

Lwów, 12. maja.

Do komisaryatu dzielnicy Sottenham w Londynie przyszła w tych dniach pewna pani z prośbą o pomoc przeciw swemu zmarłemu gospodarzowi. Mianowicie właściciel domu, w którym mieszkała, wypowiedział jej dzień przed śmiercią mieszkanie. Po jego śmierci dama sądziła, że rzecz jest załatwiona i że nie potrzebuje się już wyprowadzać. Jednakże gospodarz domu był widać — jak wszyscy kamienicznicy — człowiekiem mściwym i upartym. Co noc zjawiał się jej jako duch, groził i żądał, żeby się natychmiast wyprowadziła.

Urzędnik policyi dał prześladowanej dobrą radę.

— Gdyby się duch jeszcze raz pani pokazał — rzekł spokojnie — niech mu pani powie, że według praw angielskich nie wolno mu usuwać pani z mieszkania bez wypowiedzenia sądowego. Niech zatem wniesie podanie do sądu.

*

Słynny pisarz angielski Macaulay, podobnie zresztą jak i Shelley, wbrew tradycyom angielskim nie uprawiał nigdy żadnego sportu, miał za to zwyczaj czytać w łóżku lub też podczas przechadzki po ulicach Londynu. Biografowie jego podkreślają, że nie umiał ani pływać ani wiosłować ani jeździć konno ani ślizgać się ani strzelać. Zdarzało mu się, że dosiadał czasem konia, jednak zawsze czynił to tylko w ostateczności. Jedynym sportem, w którym się odznaczał i w którym nie miał prawie równego sobie, było przedzieranie się przez tłum z oczami utkwionemi w karty książki. Widać go było na najruchliwszych placach i ulicach Londynu z książką, którą czytał z najżywszem zajęciem, idąc równocześnie tak prędko jak drudzy — a nie zdarzyło mu się nigdy, aby wpadł na kogoś lub dostał się pod konie.

Dzisiejsi pisarze angielscy są namiętnymi „sportsmenami". Między innymi Kipling, wzniosły poeta, uprawia z zapałem — boks.

*

Fryderyk Gatineau, wnuk „starego tygrysa" został za oszustwa skazany na dwa lata więzienia, 50.000 fr. kary i zwrot kilkuset tysięcy franków panu Detilleux. Suma nadużyć jest znacznie większa, ale nie wszyscy oszukani mieli sumienie tak czyste, aby mogli wnieść skargi.

Działalność Gatineau polegała na tem, iż przedstawiał się on różnym osobistościom, lubiącym interesy bez ryzyka, pod nazwiskiem Clemenceau Gatineau i obiecywał im złote góry. Przydomek Clemenceau działał fascynująco na tych, co chcieli za pół darmo kupować samochody i przybory automobilowe wielkich firm, nie pytając zresztą, jakim sposobem p. Clemenceau-Gatineau będzie im mógł ich dostarczyć. Pieniądze dawali klienci z góry a oszust ulotnił się z niemi do Anglii. Wyrok zapadł zaocznie.

Clemenceau, dowiedziawszy się o tej aferze, rzekł:

— Nic dziwnego, miał po kim żyłkę do oszustw odziedziczyć.

Mianowicie Gatineau jest w prostej linii wnukiem Gatineau, przyjaciela Korneliusza Hertza, obu skompromitowanych w słynnej aferze panamskiej.

Ekonomista.

SPRAWA EKSPORTU I IMPORTU POLSKO-BRAZYLIJSKIEGO.

Lwów, 12. maja.

Ameryka Południowa przedstawia kraj obfitujący w nieobliczalne bogactwa przyrody, a zarazem mało dotychczas wyzyskany przez czynniki przemysłowe. Szczególnie interesować powinna nas Brazylia, ile że posiadamy tam wiele ośrodków, skupiających wielotysięczne rzesze emigrantów polskich.

Rolnictwo brazylijskie produkuje w olbrzymich ilościach ryż, fasolę, kukurudzę i maniokę. Plantacye brazylijskie dostarczają trzech czwartych wszechświatowej produkcyi kawy, osobliwie w stanie Sao Paolo i Bahia. Kupcy polscy powinni więc nawiązać bezpośrednie stosunki z Brazylią, dla eksportu kawy, gdyż produkt ten, w tak wielkiej ilości używany w kraju naszym, staje się znacznie droższym, przechodząc przez ręce trzecie. Sprowadzać możnaby również stamtąd i kakao w łupinach oraz cukier z trzciny cukrowej, który ze względu na stosunkowo niską cenę kalkulowałby się u nas doskonale.

Wprawdzie rząd brazylijski, dla usunięcia rzekomej zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby wzbrania wywozu tych artykułów, nietrudno jest jednak uzyskać specyalne pozwolenie na eksport pewnych produktów. Sprowadzanie artykułów i sprzedawanie ich następnie według kalkulacyi zdrowego handlu, wpłynęłoby dodatnio na regulacyę i uzdrowienie polskich stosunków gospodarczych. Brazylia posiada bardzo wiele artykułów nadających się do wywozu. Zważywszy jednak, na mocną w stosunku do naszej walutę brazylijską — 1 milreis równa się 150 mkp. — aktualniejszą dla nas sprawą jest import.

I tak mianowicie, mimo to, iż Brazylia jest hojnie uposażona w lasy, kraj ten sprowadzał drzewo z Rosyi i z Polski, a to wskutek fatalnej komunikacyi miejscowej. Dalej, odczuwa Brazylia brak cementu, chmielu, zabawek dziecinnych, filmów kinematograficznych, towarów żelaznych i włókistych, galanteryi, wyrobów żelaznych, naczyń emaliowanych, mebli giętych, dzieł sztuki itp.

Rząd brazylijski popiera ogromnie rozbudowę miast. Mimo rzucenia na rynek dużej ilości cementu amerykańskiego, angielskiego i belgijskiego, wynosi roczne zapotrzebowanie około pół miliona beczek cementu po 150 do 160 kg. Obecnie za beczkę cementu loco Rio Janeiro płaci się około 4 dolarów. Wiadomo jest, iż cement polski wywożony jest z kraju do Belgii, a stamtąd jako własny produkt wysyłany jest do Brazylii. Według zrobionej zaś kalkulacyi, nawet przy kosztownych obecnie frachtach możnaby mieć czystego zysku na jednej beczce około 50 franków. Rzecz się wprost narzuca sama naszym kupcom i przemysłowcom, by wykorzystali nowy rynek zbytu dla produktu polskiego.

Również ze względu na naszą niską walutę ogromnie opłacałoby się naszym przemysłowcom zaopatrywanie rynku brazylijskiego w zabawki, które dotychczas dostarczane są przez Niemcy i Stany Zjednoczone, jednakże w ilości niedostatecznej.

Co się zaś tyczy komunikacyi z Brazylią, nie należy liczyć na tonaż brazylijski ze względu na jego stan opłakany. Najwygodniej byłoby wykorzystywać istniejące połączenia z Brazylią dopóki nie będzie zaprowadzona normalna komunikacya z Gdańska do tego kraju.

Kronika „Ekonomisty".

Lwów, 12. maja.

Nafta Małopolska i port gdański. Od niedawna stał się Gdańsk jednym z najważniejszych punktów handlu ropą i naftą. Dzięki znacznej ilości nafty, którą Polska może wywozić, zaczyna ona odgrywać wybitną rolę w zaopatrywaniu krajów bałtyckich. Dlatego też wiele firm podjęło już handel naftą; mimo obecnie stosunkowo słabego ruchu, Gdańsk sam zaopatruje się w naftę polską. Poza tem firmy gdańskie zawarły poważne układy z krajami bałtyckimi. Litwa i Łotwa stale sprowadzają naftę polską od firm gdańskich.

Eksport nafty przez Gdańsk. Ministeryum Przemysłu i Handlu poczyniło energiczne kroki, celem przyśpieszenia wywozu nafty galicyjskiej do Gdańska, skąd wywożona jest ona do państw bałtyckich. Do tej pory transporty nafty do Gdańska znajdują się w drodze trzy tygodnie. Przez ustanowienie nowego kierunku na Kraków—Szczakowa, oraz ustanowienie umyślnych pociągów naftowych i terminowych ułatwień dla ich przepuszczenia, transporty będą przechodziły do Gdańska w przeciągu dni sześciu. Ministeryum kolei poleciło dyrekcyom kolejowym wyznaczyć z delegatami ministeryum przemysłu konferencye dla opracowania szczegółów przepuszczania eksportowych pociągów do Gdańska.

OGŁOSZENIA

Papier oferuję wszelkiego rodzaju papier: bezdrzewny, koncepcowy, drukowy, satynowany, Havanna, Pelleur, Hartpost, afiszowy, „Superior", z własn. składu w Krakowie

TABLICZKI SZKOLNE RYSIKI i PIÓRA jako zastępca pierwszorzędnych fabryk zagranicznych oferuję z mego składu w Krakowie oraz przyjmuję zamówienia na sezon szk.

FABRYCZNY SKŁAD PAPIERU
BERNHARD RATZ, KRAKÓW UL. SENACKA 6.
WIEDEŃ II. VORGARTENSTRASSE 193. 11876

Poszukuję natychmiast kilku kotłów do gotowania, nadających się do topienia parafiny, wosku itp. z podwójnymi płaszczami dla ogrzewania parą. Fabryka „Erdal", Zawiercie. 11878

ROZMAITE

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad. Dyskrecya. Ul. Lwowskich Dzieci 7 (d. Polna). 11772

Odciski, brodawki i kurzajki radykalnie usuwa płyn **„VEROL"** wyrobu „A. Gąsecki", laborat. chemicz.-farmac. w Warszawie Freta 16. Sprzedaż w aptekach i drogueryach. 11770b
Przedstawicielstwo na Lwów:
G. ŚLIWIŃSKI, Teresy 16.

Ostrzeżenie. Zawiadamiamy naszych P. T. Odbiorców i Dostawców, że p. Filip Tillemann, zamieszkały we Lwowie, ul. Hofimana Opata l. 9, nie stoi w żadnym stosunku do naszej firmy i że za zobowiązania zaciągnięte przez tegoż imieniem firmy — nie bierzemy odpowiedzialności. 11867

Za firmę Józef Tarnawski i Ska
Spółka z ogran. poręką
Lwów, ulica Kopernika 42 B.
J. TARNAWSKI. R. KNICZ.

POLISH ECONOMIC BULLETIN
(POLSKI BIULETYN EKONOMICZNY)
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE
polsko-ang., biura prasowego Poselstwa Polsk. w Londynie
opiekuje się polskim eksportem i importem, niezbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bezpośrednie stosunki z Anglią.
Nabyć można we wszystkich księgarniach KIOSKACH KOLEJOWYCH T-wa „Ruch" ltd.
Agencya Polskiego Biuletynu Ekonomiczn. W WARSZAWIE,
Marszałkowska 108, m 5, telef. 240—26.
ADRES REDAKCYI: 11295
LONDON 2, Upper Montague Str., W.C.1.

Dachówki asbestowo-cementowej,
papy, gontów, wapna, gipsu i innych materyałów budowlanych — dostarczają natychmiast 11624
HORSZOWSKI i S-ka
Lwów, ul. Bourlarda l. 3.

SUKNA wszelkiego rodzaju **Krajowe i zagraniczne** — oraz wielki wybór ubrań męskich i dziec. dla pp. studentów po cenach umi rk. poleca znana Firma Störer, Lwów, ul. Rutowskiego l. 10. 9612

Rury czarne
pocynkowane i ołowiane, łączniki czarne i pocynkowane, armatury do gazu, wodociągów i centralnego ogrzewania, jakoteż wszelkie ARTYKUŁY TECHNICZNE I ŻELAZNE — poleca ze składu firma 11843
Bernard Apfelbaum,
Lwów, ul. Kołłątaja L. 6.

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Światowej sławy mydło „Speick" przewyższające swą jakością wszelkie inne konkurencyjne mydła toaletowe, oraz „liliowo-mleczne", „kwiatowe", „Glicerynowe", kule różnej wielkości (mydła kąpielowe), proszki i mydła do golenia, brylantynę, wodę kolońską, pudry i t. p. Wyroby powyższe uznane za najlepsze, rozpowszechnione są nietylko w kraju ale i zagranicą i nabyć je można w każdym lepszym handlu.
Reprezentacya i główny skład:
A. J. Lewiński, Kraków
Starowiślna 35.
11004

MOTORY benzynowe marki „Köraus" o sile 6 HP, przewoźne, zupełnie nowe, do poruszania wszelkich maszyn rolniczych, małych tartaków i młynów, dostarcza natychmiast ze składu w Krakowie. Jen. repr. A. ROMER, Kraków, Długa 74. 11555

FADRZEW
FABRYKA WYROBÓW DRZEWNYCH
Sp. z ogr. odp. w BOLECHOWIE
posiada na składzie zapasy taczek, stylisk do mioteł, szpuntów i sprzedaje wyroby te po cenach konkurencyjnych. — Zarazem przyjmuje zlecenia na wszelkie inne wyroby drzewne wedle nadesłanych wzorów wykonuje je szybko i solidnie. — We Lwowie przyjmuje zamówienia i udziela informacyi KUNO SCHMIERER, ul. Magazynowa 1. 11586

Hurtownie OBUWIE
luksusowe jakoteż zwykłe, damskie i męskie wszelkiego rodzaju, szpilkowe i szyte poleca „TRWAŁOŚĆ". Wytwórnia obuwi. Kraków, ul. Grodzka 3. 11877

Szkło okienne
wagonowo po cenach fabrycznych
poleca z rychłą dostawą 7790
ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 14.

ZNISZCZONE SREBRNE TOREBKI
naprawia systemem zagranicznym **J. A. WOLF**, jubiler i złotnik, **Lwów, Sobieskiego l. 2.** — Kupuje też złoto, srebro i brylanty, płacąc najwyższe ceny. 0326

CZAS
ODNOWIC
PRZEDPŁATĘ!

Tłuszcze, Oleje, Kalafonię
dla przemysłu mydlarskiego i tekstylnego
dostarcza wagonowo i w mniejszych ilościach ze swoich magazynów w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi i Gdańsku
POLSKIE TOW. HANDLOWE S. A.
ZARZĄD GŁÓWNY: 11850
Kraków, Sławkowska 1.
Oddziały: Warszawa, Świętokrzyska 27. Lwów, Kołłątaja 8. Łódź, Hotel Victoria. Gdańsk, Hundegasse 46.
Adres telegr.: „TOHAN". Prosimy żądać ofert.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOHARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.